

Białostockie pole śmierci

Marcin Zwolski

Odsłonięte kilka tygodni temu w końcu października masowe pole grobowe ofiar powojennych i – prawdopodobnie – wojennych represji to jedno z największych w Polsce odkryć tego typu w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci. Mieszkańcy Białostoczczyzny czekają na wyjaśnienie tajemnic cmentarzyska oraz identyfikację spoczywających w nim ludzi.

Na informacje wskazujące na masowe, potajemne pochówki ofiar zbrodni powojennych za murami Aresztu Śledczego w Białymstoku (na terenie dawnego przywieziennego ogrodu i sadu) natknąłem się dziesięć lat temu. Wnioski o przebadanie tego terenu, mimo poparcia ze strony ówczesnej dyrekcji Oddziału IPN w Białymstoku, nie były realizowane. Sytuację zmieniły powołanie przez prezesa IPN dr. Łukasza Kamińskiego pełnomocnika ds. poszukiwań miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego w osobie dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka i pomyślnie ekshumacje na powązkowskiej „Łączce” w Warszawie. Klimat wokół szukania ukrytych miejsc pochówków ofiar totalitarnych zbrodni uległ radykalnej zmianie i wreszcie uzyskano odpowiednie finanse i wymagane zgody do przeszukania dawnego przywieziennego ogrodu.

W lipcu 2013 roku Oddział IPN w Białymstoku, korzystając z życzliwości i pomocy władz AŚ i miejscowego Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej, skierował na wspomniany teren specjalistów, którzy pod kierownictwem Krzysztofa Szwagrzyka przeprowadzili badania sondażowe. W pracach uczestniczyli liczni wolontariusze. Już wtedy natknięto się na szczątki trzech ofiar (jedna z czaszek, należąca do bardzo młodego mężczyzny, nosiła ślady po postrzale w potylicę), nie odnaleziono jednak żadnych zbiorowych jam grobowych.

► Znaczna część wydobytych szkieletów jest kompletna i ułożona anatomicznie



Fot. P. Niziołek

Na podstawie tych znalezisk prokurator Zbigniew Kulikowski, naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Białymstoku, wszczął śledztwo, w którego ramach zaplanował m.in. kontynuację eksploracji tego terenu. Chcąc w pełni wykorzystać wiedzę historyków i innych specjalistów o tym obszarze i popełnianych na nim zbrodniach, zdecydował o powołaniu do przeprowadzenia czynności poszukiwawczych i ekshumacyjnych m.in. członków zespołu, który prowadził badania w lipcu tego roku. W dalszych pracach kierowanych przez prokuratora Kulikowskiego wzięli więc udział prokuratorzy i historycy z białostockiego oddziału IPN (wśród nich autor niniejszego artykułu), pracownicy Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów (m.in. dr Andrzej Ossowski) oraz zespół archeologów, antropologów i specjalistów medycyny sądowej, kierowany od strony organizacyjnej przez Piotra Brzezińskiego. Całość prac archeologicznych nadzorował Adam Falis. Ekipa korzystała z doświadczenia Krzysztofa Szwagrzyka, obecnego przy wszystkich czynnościach. Do prac technicznych zatrudniono przedstawicieli Stowarzyszenia Grupa Wschód.

25 października rozpoczęto prace. Początkowo odnajdowano jedynie drobne kości ludzkie, należące prawdopodobnie do ofiar ekshumowanych w lipcu. Przeszukując kolejne obszary dawnego



Fot. P. Niziołek



► Wydobyty z jamy medalik z inskrypcją może pomóc w identyfikacji ofiary

ogrodu, ekipa stopniowo wykluczała obecność jam grobowych na dalszych jego fragmentach.

Przełom nastąpił 28 października. Po zerwaniu betonowej wylewki między dawną chlewnią a silosem spożywczym odkryto dziwne zmiany w strukturze ziemi, wskazujące na wykopanie w tym miejscu w przeszłości dwóch jam. Były one jednak puste, co mogło oznaczać, że coś zostało tam najpierw zagrzebane, a następnie odkopane i wyjęte. Znajomość relacji byłych więźniów, którzy opowiadali, że podczas kopania silosów wygrzebywali zwłoki pomordowanych i przenosili je w inne miejsce, wzbudziła podejrzenia, że odnaleziono ślady po ekshumacji sprzed lat.

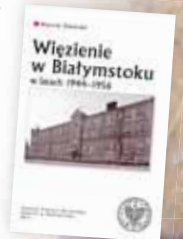
Hipotezę tę uprawdopodobniła odkryta tuż obok trzecia jama, która była pełna. Spod ziemi wyłoniła się czaszka ludzka, potem druga i trzecia. Do powolnej, ręcznej pracy przestąpili archeolodzy i antropolodzy. Bardzo szybko okazało się, że odkryto zbiorową jamę grobową, a spoczywające w niej szczątki pozostały w układzie anatomicznym, co oznaczało, że było to miejsce pochówku pierwotnego.

Dalsze odkrycia następowały lawinowo. Do jamy grobowej przylegała druga, obok była trzecia, nieco niżej czwarta. Po częściowym odsłonięciu szkieletów stało się jasne, że na tym etapie nie będzie możliwe wydobycie ich wszystkich. Poszczególne jamy bowiem „wchodziły” pod budynek. Nie

chcąc doprowadzić do zdekompletowania pochówków oraz obawiając się, że może dojść do katastrofy budowlanej, prokurator Kulikowski zdecydował o przerwaniu prac i zabezpieczeniu jam grobowych do czasu rozbiórki budynku. Podjęto jedynie szczątki z jednej jamy grobowej, która znajdowała się w całości w odkrytym terenie. Po wyjęciu trzech szkieletów leżących na górze okazało się, że jest pod nimi kolejna warstwa – do jamy tej wrzucono sześć ofiar (w tym dwie kobiety). Z sąsiedniej jamy wydobyto medalik – wizerunek Matki Bożej Nieustającej Pomocy z inskrypcją: „Z błogosławieństwem Matki 4 III 1927”.

Przed zawieszeniem prac ekipa dokonała jeszcze jednego, bardzo ważnego odkrycia. W dalszej części terenu, na przedłużeniu odkrytego pola grobowego, w odległości 26 m od pierwszej jamy grobowej, wykonano wykop sondażowy, w którym znaleziono ludzkie kości. Dwa metry dalej, w drugim wykopie, były kolejne. Stało się jasne, że wiosną zespół powróci do dawnego ogrodu więziennego w Białymstoku nie tylko po to, aby wydobyć kilkanaście już zlokalizowanych szkieletów. Całe pole grobowe może mieć powierzchnię ponad 1,5 tys. m kw. i mogą w nim spoczywać dziesiątki, a nawet setki pomordowanych. Czy sprawdzą się szacunki historyków, według których tylko po wojnie spoczęło na tym terenie co najmniej dwieście ofiar? Z odpowiedzią na to i na inne pytania musimy poczekać kilka miesięcy. ■

dr Marcin Zwolski – pracownik Referatu Badań Naukowych i Zbiorów Bibliotecznych DBEP IPN w Białymstoku, autor książki *Więzenie w Białymstoku w latach 1944–1956*



► Zespół specjalistów powróci do pracy na wiosnę